



Psychologia ... psychologii

Historia Magistra Vitae

W czasie drugiej wojny światowej, w większości państw podbitych przez Niemiec Rzeszę cywilną władzę administracyjną, a nierzadko również polityczną, sprawowały kolaboracyjne rządy narodowe. Wszyscy znamy nazwisko marszałka Petaina choć być może nie wszyscy wiedzą, że pełnomocnictw do kolaboracji udzielił mu już po kapitulacji Francji legalny parlament narodowy, wybrany jeszcze przed wojną. Powszechnie znane są przykłady takie jak osoba księdza Tiso na Słowacji czy Miana Nedica w Serbii. Rządy te dysponowały nie tylko instrumentami administracyjnymi ale również siłami porządkowymi a nawet siłami zbrojnymi, które nierzadko operowały wspólnie z wojskiem niemieckim. I tyle. Kolaborowali z Niemcami nieliczni, a jeśli ta kolaboracja miała charakter zorganizowany i państwowo to była poddyktowana złożonymi względami geopolitycznymi, w tym często pragnieniem odbudowy, nieistniejącej uprzednio w realiach przedwojennych, państwowości. Niestety taki punkt widzenia jest z gruntu fałszywy. W istocie więc historia uczy nas że podczas zawieruchy wojennej w Czechach rządził ostatni prezydent Czechosłowacji, Emil Hacha, w Belgii i Holandii rządził przedwojenny flamandzki rząd i administracja, w Norwegii rządził norweski rząd kolaboracyjny z Vidkunem Quislingiem na czele. Na Węgrzech rządził Ferenc Szalasi, który na wzór swoich bardziej doświadczonych kolegów przyjął tytuł wodza. Rządził oczywiście nie sam ale wspierany przez kolaboracyjny rząd węgierski. Na czele Niepodległego Państwa Chorwackiego, utworzonego przez Rzeszę Niemiec stał Ante Pavelic, w podbitej Albanii rządził kolaborant Werlati. W Grecji generał Dertilis, Grek oczywiście, stal

na czele podległych Hitlerowi wojsk greckich, rządził natomiast kolaboracyjny Rząd Narodowy. W Danii na tronie nadal zasiadał król, a władze pomagali mu sprawować duńscy przedstawiciele administracji. Na Litwie litewska policja o wdzięcznej nazwie Saugma ściśle współpracowała z niemieckim Gestapo i Kripo. Saugma nie tylko zwalczała polską partyzantkę ale również prowadziła szeroko zakrojone działania antyżydowskie, w wyniku których systematycznie przekazywano stronie niemieckiej listy osób przeznaczonych do eksterminacji, wyłapywano zbiegłych Żydów z getta etc. Nie będę w tym miejscu już pisał o Sonderkommando Ypatingasis Burys czyli tak zwanych Strzelcach Ponarskich, dumnie noszących zielone mudnury ze swastyką, bo szkoda mi bić leżącego. Żeby jednak ktoś mi nie zarzucił tendencyjności napiszę tylko, że w samych Ponarach członkowie tej formacji zamordowali około stu tysięcy ludzi, przede wszystkim Żydów i Polaków. Wróćmy na moment do rządów kolaboracyjnych, które istniały nawet w państwach kojarzonych z oporem wobec Niemieckiego Nacjonalizmu, takich jak Wielka Brytania czy ZSRR. Czytelnik nie wierzy? Niech więc Czytelnik czyta. Na okupowanych przez Niemców Wyspach Normandzkich istniał legalny, kolaboracyjny rząd angielski, istniały samorządy i angielska policja kolaborująca z Niemcami. Rząd ten współpracował z Niemcami przy deportacji Żydów, nigdy nie odbyła się jakakolwiek powojenna lustracja odpowiedzialnych za to osób, a szef cywilnej administracji Channel Island otrzymał po wojnie tytuł szlachecki z rąk administracji brytyjskiej. Można o tym poczytać w książce pod tytułem The Model Occupation Pani Madeleine Bunting, dziennikarki The Guar-

dian. Natomiast na terenie ZSRR istniał rząd kolaboracyjny na terenie Białorusi. Nie wiem czy coś przeczytałem. Może tylko fasadowo neutralne Szwajcarię czy Szwecję. W pierwszej Niemcy trzymali w szwajcarskich bankach zrabowane żydowskie złoto, a w drugiej już od roku 1925 szkolili własną armię, szczególnie wojska pancerne, projektowali i produkowali czołgi, omijając tym samym wersalskie zakazy. Dzięki tym czołgom później omal nie wygrali wojny. Wedle mojej wiedzy istniał tylko jeden kraj, który nigdy i w żadnym zakresie nie kolaborował z Rzeszą, nie stworzył żadnych struktur administracyjnych czy paramilitarnych. Leżąca w sercu Europy Rzeczypospolita. Czytelnikowi któremu na myśl przychodzi w tym momencie tak zwana granatowa policja przypomnę jedynie, że ci granatowi byli powoływani do służby przez Niemców pod groźbą kary śmierci. W żadnym wypadku nie była to struktura polska. W kontekście powyższego opinie o polskiej współodpowiedzialności za tragedię II wojny brzmią jak wypowiedzi moich najbardziej niezdrowych pacjentów. Kiedy słyszę takie w mediach przypomina mi się

nazwisko Stelli Kubler, z domu Goldschlag, Żydówki i szmalcowniczką przez samych Niemców uważanej za niedościgłą. Odpowiada za śmierć około trzech tysięcy swoich rodaków. Oczywiście nie była jedyną szmalcowniczką - Żydówką. Przypomina mi się historia Żagwi, której oficjalna nazwa brzmiała Żydowska Gwardia Wolności. Ta grupa działała w Getcie Warszawskim, jej specjalnością były wyjścia poza teren Getta, gdzie jej członkowie udawali zbiegłych Żydów i prosili o pomoc Polaków. Tych którzy udzielili takiej pomocy denuncjowali następnie niemieckiemu Gestapo. Żagiew próbowała zresztą kontrolować również szlaki dostaw na teren Getta, udając przemysłowców i denuncjując również własnych rodaków. Agenci Żagwi byli tak oddani sprawie, że Niemcy pozwalali im nosić broń. Wreszcie przypominają mi się Judenraty, Żydowskie Rady Starszych, istniejące we wszystkich gettach od roku 1939 o których to radach Hannah Arendt, jedna z największych żydowskich myślicielek dwudziestego wieku napisała, że tylko dzięki ich aktywnej współpracy w zakresie rejestracji i koncentracji Żydów

w gettach, a następnie – uwaga! – aktywnej pomocy w kierowaniu do obozów zagłady, możliwy był Holocaust w skali jaką znamy. Zaznaczam, że to pisze jeden z największych umysłów żydowskich naszej epoki o swoich rodakach. Tymczasem u schyłku tej samej epoki na antenie publicznej telewizji TVP w programie „Minęła dwudziesta” rabin Szalom Ben Stambler zapytany przez prowadzącego o to czy istnieli Żydzi wydający Żydów odpowiada łamanym językiem polskim cyt. „... to w ogóle nie przechodzi do żadnej rubryki, mądrzej jest nie wspomnieć o tym, bo to wcale nie jest podobne...”

Mądrzej jest jednak wspomnieć, a może nawet wspominać. Mój niezżyjący ojciec, historyk, uczył mnie że narody, które zapomną o własnej historii będą zmuszone ją powtórzyć. Odrobić lekcję raz jeszcze. Życzyłbym sobie abyśmy nie zapomnieli własnej historii, dlatego właśnie aby nie zobaczyć na własne oczy pociągów złożonych z bydłocych wagonów i czarnych dymów snujących się z wysokich kominów.

MICHAŁ SZULC

Tolek Gałązka ma głos

Jak się mata kochane, zmęczone ludziska!!!

Ta pogoda nas wszystkich wykończy. Zimno, wilgoć taka, że człowiek chodzi wiecznie przeziębiony, choroby się różnie przyczepiają. Zdzisiek od Jałopów poszedł do lekarza twierdząc, że jest ogólnie w złej kondycji fizycznej. Doktor go zbadał, po czym mówi: - Wie pan co? W tej chwili nie mogę dokładnie stwierdzić, co panu dolega, ale myślę, że to wszystko przez alkohol. Na to Zdzisiu: - A to ja przyjdę, jak pan doktor wytrzeżwieje.

W listopadzie zeszłego roku, jeden jedyny raz, było ślisko, Zdzisiek nogę złamał. Zawieźli go na Rakowską, położyli na sali operacyjnej. Długo nie poleżał. Żona czeka na korytarzu, patrzy - a mąż się biegnie, jak nowo narodzony, z szybkością polskiego Pendolino. - Co się stało?! - pyta zdumiona kobieta. - Słyszałem, jak pielęgniarka mówi: „...to bardzo prosta operacja, niech pan się nie boi, jestem pewna, że wszystko się uda!...” - Próbowaliśmy tylko cię uspokoić, co w tym złego? - Ona nie mówiła do mnie. Mówiła to do lekarza. Z kolanami to stary Ignac z Rozprzy miał też problemy. Lekarz go zdiagnozował i wyjaśnił: - Ból w pana lewym kolanie, to kwestia wieku. - Ciekawe- zdenerwował się Ignac- drugie kolano, tak samo stare a nie boli.

W zeszłym tygodniu zostałem zaproszony na kolejny Bal Gimnazjalny. Powiem wam kochani, że jestem rok w rok obecny i zawsze najbardziej mi się podoba polonez, w wykonaniu uczniów klas trzecich. Elegancko ubrana młodzież wygląda dojrzałe, poważnie. Tańczy pięknie, dostojnie. Aż się nie chce wierzyć, że to te same urwisy biegające i dokazujące na szkolnych korytarzach.

Za moment pójdą do innych szkół, do innych, być może miast, ale mam taką nadzieję, że o Moszczenicy nie zapomną.

Szkoda tylko, że to już przedostatni taki polonez, w wykonaniu gimnazjalistów.

Na koniec, zaproszono mnie na poczęstunek i muszę z pełną odpowiedzialnością powiedzieć, że takiego wspaniałego kotleta de volaille, przyrządzonego przez rodziców z Gimnazjum w Moszczenicy, dawno nie jadłem. Zresztą podobnego zdania była pani dyrektor Bożena oraz wójt Marceli, dla którego to była już kolejna obiadokolacja.

A propos jedzenia, przypomniało mi się, jak poszedłem kiedyś z Mańkiem Rogalą do baru w Grabicy. Siedzimy i czekamy na piwo, patrzymy, a tu jakiś wyfryzowany goguś zamawia pączki. Kiedy kelnerka przynosi mu do stolika, on wstaje i mówi: - Za takie pączki całuję panią w rączki!

Ale na tym nie koniec. Za chwilę znowu woła kelnerkę i zamawia ciasteczka.

Kiedy ta zarumieniona kobiecina podaje serniczek, gość znowu wstaje i powiada:

- Za takie ciasteczka całuję panią w usteczka. Maniek w końcu nie wytrzymał i woła do gościa: - Panie, zamów pan zupę!

Jakby się tu facetowi rymło, byłoby co oglądać.

Muszę jeszcze dodać, że niektóre opisywane przeze mnie wydarzenia i postaci są fikcyjne, a wszelkie podobieństwa do rzeczywistości nie zawsze są przypadkowe i niezamierzone.

Można powiedzieć, że to wszystko, co opisuję, to bajka. Synek pyta ojca:

- Tato, dlaczego wszystkie bajki kończą się ślubem? Ojciec wdycha: - Bo po ślubie kończy się bajka.



Ośrodek Edukacji Artystycznej
Miejskiego Ośrodka Kultury
w Piotrkowie Trybunalskim

zaprasza na

wystawę fotograficzną
Marcina Wężyka

pt. „KOLEKCJA ZIMOWA”

18 stycznia 2018 r.
godz. 17.00

Wystawa czynna od 18 stycznia do 6 lutego 2018 roku

Wstęp za okazaniem zaproszeń- do odbioru od 8 stycznia 2018 r. w OEA MOK, ul. Słowackiego 13

www.piotrkow.pl